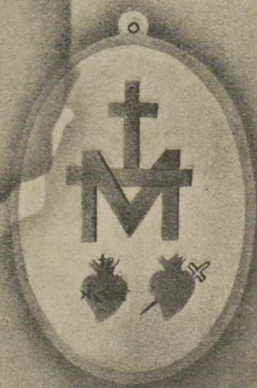


cudowny

medalik





Ojcze ubogich i sierot patronie

ROCZNIK MARIANŚKI



CENTRALNY KRAJOWY ORGAN KRUCJATY CUD. MEDALIKA
STOW. CUDOWNEGO MEDALIKA I DZIECI MARII W POLSCE

Rok XIII

Redaktor X. Pius Pawellek, Misjonarz

Lipiec 1937

Dwuchsetna rocznica kanonizacji św. Wincentego a Paulo

LIST NAJCZCIG. O. GENERAŁA

Wielebni Księża i Kochani Bracia,
Najdroższe Siostry!

Łaska Pana naszego niech zawsze będzie z nami!

Nasz Ojciec Święty, papież Pius XI, zechciał w dobroci Swojej dla rodziny św. Wincentego przyłączyć się do naszej radości i do uroczystych obchodów, jakie mamy zamiar urządzić, raczył dołączyć wyraz Swej pobożności dla naszego św. Założyciela i Swej ojcowskiej miłości dla obydwu naszych Zgromadzeń. Cenne to świadectwo przeczytacie w liście, który wam mam zaszczyt przesłać. Czując się zobowiązany bezzwłocznie za to podziękować, padłem dnia 1 b. m. na kolana u Jego stóp i w imieniu swoim i Waszym odnowiłem wyrazy naszej wdzięczności.

Objasniać ten wspomniały dokument znaczyłoby tyle, co osłabiać go. Dodam tylko, że Ojciec Św. na audiencji, o której wspominam, potwierdził raz jeszcze wszystkie uczucia i zalecenia we wspomnianym liście wyrażone. Rozważmy więc każde jego słowo, aby stąd odnieść korzyść dla siebie.



Dubl. 192

Łaskawe pismo od Ojca Świętego nakłada na nas obowiązek — podwoić swe modły za Niego. Papież cierpi. Cierpi fizycznie — jak o tym wiecie z prasy. Od początku ofiaruje swe cierpienia za cały świat, spełniając tak dalej ofiarę zadośćuczynienia, złożoną przez Tego, którego jest Namiestnikiem. A gdy Ojciec Św. składa z siebie ofiarę prześlągalną — do nas należy wspierać Go modłami. A więcej jeszcze niż na ciele cierpi Ojciec Św. na duszy, widząc klęski pustoszące Kościół w tylu krajach. Niech nasza synowska miłość przez uległość dla Jego zaleceń i nasza nieugięta wierność w spełnianiu swoich obowiązków rozjaśni uśmiechem zadowolenia jego łzami przepełnione oczy i niech promykiem radości rozweseli Jego bólem ściśnięte serce!

Ojciec Święty polecił mi przesłać wam wszystkim Jego ojcowskie błogosławieństwo. Jestem szczęśliwy, że mogę być wobec Was wyrazicielem Jego uczuć.

Wasz, Wielebni Księża i Kochani Bracia, Najdroższe Siostry, pokorny i zupełnie oddany sługa

Karol Leon Souvay
Superior Generalny.

LIST OJCA ŚWIĘTEGO

Sekretariat Stanu
Jego Świątobliwości
Nr 161.771

Watykan, dnia 30 kwietnia 1937.

Najprzewielebniejszy Ojcze!

Ojciec Święty otrzymał ostatnio list, w którym wyrażasz swą radość, zwiastując Mu, że członkowie Zgromadzenia Misji i Siostry Miłosierdzia uroczyste obchodzić będą w nadchodzącym miesiącu czerwcu dwuchsetletni jubileusz kanonizacji św. Wincentego a Paulo, Waszego Założyciela i Ojca. Wasz entuzjazm, pilność i zapal, z jakim, jak przystało na miłością przepojone dzieci, gotujecie się do obchodu tych uroczystości, pozwala rokować wielkie nadzieje, że godnie przypomnicie światu akt, przez który ziemia najwspanialszym wieńcem przystroiła cnoty św. Wincentego. Wzmogą się też i rozpowszechnią dzieła niezwykłej miłości, dzieła, których św. Wincenty jest twórcą i Patronem. Bo możemy być pewni, że nic mu nie będzie tak miłe i że nic mu więcej chwały nie przyniesie, jak pomnożenie pilnych i gorliwych jego naśladowców, którzy w zakładach prowadzonych przez siebie i osobistym życiu gor-

liwiej i owocniej pełnić będą dzieła miłosierdzia, którego św. Wincenty uczył słowem i przykładem. Bo im Święci pewniejsi własnego szczęścia, tym bardziej lękają się i troszczą o nasze zbawienie i o nasze cierpienia. Bo stając się obywatelami niebieskiego dworu nie zatracili swej miłości ku tym, których kochali na ziemi, ale owzem — rozpalili ją przeogromnie!

Jest więc gorącym pragnieniem Jego Świątobliwości, zarówno jak i waszym, aby ta uroczystość, przypominająca nam św. Wincentego, pociągnęła i porwała wszystkich do tego, by posłuszni w duchu, a naśladując w uczynkach Tego, który powstał między ludźmi jako ogień, a słowo Jego jak pochodnia jaśniało (Eccl. 48, 1), wypełnili świeżą oliwą pobożności lampy życia swego i tak szli za Oblubieńcem, którego prawica jest płomiennym prawem (Deut. 33, 2), Ewangelią miłości i pokoju.

Miłości i rodzącego się z niej pokoju potrzeba dzisiaj, zepsutemu i nieszczęściami nawiedzonemu światu. Bo czyż nie dlatego tak wielki urósł zwał cierpień i klęsk, że zagasała na ziemi — z niebios przyniesiona miłość? Dwie siły rządzą sercami ludzkimi, walcząc ze sobą niezmordowanie: miłość i chciwość. Jeśli zapanuje miłość, zakwita wszelkiego rodzaju dobro, a ziemia rozbrzmiewa jakby echem niebiańskiego szczęścia. Gdy zaś górę weźmie chciwość, zamienia się wszystko w ruinę, a im więcej zbrodni i występków tym więcej kar. Precz więc z ohydą chciwości! Niechaj wróci i berło odzierży miłość, której nauczył, którą przykładem własnego życia wsławił Wasz święty Ojciec! Nie o tej miłości tu mowa, która tylko z imienia jest miłością, ale ta miłość, która swój świetny początek bierze z Ewangelii, miłość ożywiona sokami prawdziwej religii, potężna łaską, płodna w uczynki! A jakie mają być tej miłości znamiona — to widzimy dokładnie w życiu św. Wincentego. Miłość spokojna wśród przeciwności, dobroczynna wśród nienawiści, niosąca ukojenie wśród niesnasek, pokojowo usposobiona wśród wrogich podstępów, łzami zalana wśród krzywd, a przy prawdzie trwająca niezłomnie, pokorna w szczęściu, bezpieczna w nieszczęściu; cierpliwa znosi przykrości, miarkuje się w szczęściu, mężna w znoszeniu doświadczeń, ochocza do dobrych uczynków, radosna w obcowaniu z dobrymi i szlachetnymi, cierpliwa z nieszczerymi i przewrotnymi!

A że taka jest cnót królowa — miłość, przeto Wy wszyscy, którzy należycie do rodziny św. Wincentego, umiłowcie ją całym sercem i prowadźcie w swe ślady jak najwięcej innych! Tym sposobem najlepiej się zasłużycie religii, która odziana tym królewskim płaszczem miłości zabłyśnie takim blaskiem, że łatwo pociągnie ludzi do ukochania prawdy, a zamknie usta przeciwnikom...

Pełen gorącego pragnienia, aby te uroczystości, na które się gotujecie, odbyły się szczęśliwie i wydały owoce, jakich się spodziewamy, Ojciec Święty udziela apostolskiego błogosławieństwa — Tobie, Twym Konfratrom, Siostram Miłosierdzia i wszystkim, którzy w nich udział wezmą.

Tymczasem pozostaje z całym należnym szacunkiem

Szczerze Ci oddany

Eugeniusz Kardynał Pacelli

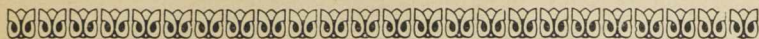
W naszym kościele w Krakowie na Stradomiu odbędą się uroczystości z okazji dwusetlecia kanonizacji Apostoła Miłosierdzia w dniach 26, 27 i 28 września. Celem zaznajomienia szerszych mas z działalnością św. Wincentego, ukazała się piękna praca p. t. *Apostoł Miłosierdzia*, stron 32, z licznymi ilustracjami. Dołączona nowenna do św. Wincentego. Prosimy o gorliwe rozpowszechnianie tej zajmującej broszury.



JEGO EKSCLENCJI
NAJPRZEWIELEBNIJSZEMU
X. ARCYBISKUPOWI

STANISŁAWOWI GALLOWI

życzliwemu Protektorowi dzieł
św. Wincentego, Opiekunowi
Apostolstwa Cudownego Meda-
lika składamy z okazji uroczy-
stości pięćdziesięciolecia Jego
Świeceń Kapłańskich najserde-
czniejsze życzenia!



Nawiedzenie

Pan Bóg odwiedzał pierwszego rodzica naszego w ogrodzie rozkoszy, który miał być ojcowizną plemienia szczęśliwego. Po upadku człowieka Bóg nie zasunął się w głębiach niebiosów, bowiem co pewien okres zjawiał się przed dziećmi swymi. Nawiedził Abrahama w dolinie dębów, i Izaaka pod namiotem, i Jakóba we śnie i Mojżesza w krzaku gorejącym oraz na szczycie Synaj, a i prorokom okazywał się po wielekroć w zjawieniach pełnych blasku, trwogi czy ogromu. Nawiedzał naród Swój, aby błędom jego przynagani, aby go ostrzec przed niebezpieczeństwem, aby mu zagrozić w razie upadku, aby go pocieszyć w niedoli, aby obietnice wzajemne odnowić: nawiedziny to Pana i Przyjaciela, ukryte bywały pod osłoną figur.

Ustają w końcu figury i rzecze Bóg: „Otom ja. Ecce venio!“ I przyszedł Chrystus Jezus.

Baczność ludzkości! Obecność Jego wczas wyzyskaj, albowiem przechodnia ona tylko. Przybył w dom Zachariaszów, przebył w Betlejem, uszedł do ziemi egipskiej w ucieczce, pobawił czas niejaki w Nazarecie, przechodzi wioski i miasta judzkie i przyszedł do Jeruzalem. Śpieszno Mu jakoś. „Maluczko, — mówi — a nie ujrzye mnie“ (Jan 16, 16).

Pozostawał 33 lat z nami. Lat 33, to atoli połowa życia ludzkiego tylko. Zatem to już całkowite odwiedziny Jezusowe? Bynajmniej!

Miłość zawsze przemysłna. Jezus, miłość sama, znalazł sposób i na powrót do Ojca, i na pozostanie z nami, braćmi Swymi. Więzień, miłośnik nasz, ujęty za ręce, skuty na nogach, przywiązany za szyję, na wszystkich członkach nosi pęta, jakie Mu co rana zarzuca słowo kapłana. Rzecz nikła, słowo tymczasem mocno wikła kroki Boskie tak, iż już bez oporu Jezu, Tyś nasz! Pobyt Twój na ołtarzu to wieczyste odwiedziny wśród ludzkości.

Dobrze to, że musisz pozostawać między nami. Przecież gdybyś Ty zachował był Swą postawę, ową zwykłą, my, grzesznicy, nie odważylibyśmy zbliżyć się do Ciebie dla zamętu w sumieniu i lękalibyśmy się dostrzec na obliczu Twoim śladów przykrości. Wiesz Ty nas, dobrze, za to my przetrzymywać nie potrzebujemy błysku Twoich oczu. Wystarczy nam z szacunkiem przypominać sobie trwogi, które wzruszały ongi serca ludu.

Gdybyś zaś chował był odwiedziny Swe tylko dla najrzetelniejszych służebników, byłbyś drażliwość podniecał Swych dzieci niedoskonałych. Życie duchowe zagmatwałoby się zazdrością naganną. Nawiedzasz Ty nas po królewsku. Skoro król ze stolicy wyrusza w głąb kraju dla odwiedzin u poddanych, zamieszkuje wówczas dom dla wszystkich przystępny, ów zamek, o którym nikt nie może powiedzieć, że tylko jego jest. Zamieszkanie takie pojmuję się jednak w ten sposób, że wszyscy i każdy z osobna uczczony jest obecnością swego władcy. Toż, Królu miłości, uczyniłeś i Ty: to w ten dom wspólny, w to grodziszcze nasze, które zwiemy kościołem, wszedłeś Ty, by nawiedzić nas!

Tu więc Jezus jest? Czy dostatecznie nad tym się zastanawiamy, że Boski Gość nawiedził nas?

Czy przypadkiem nie będzie się musiało w nas, do nas powiedzieć: „Pośrodku was zamieszkał ktoś, kogo wy nie znacie“. *Medius stetit vestrum, quē vos nescitis!*“ (Jan 1. 26). Może wprawdzie nie tak, jakobyśmy zaniedbywali Kościół i jakoby tam Zbawiciel nas nigdy nie zastał, lecz przecie tak, że obecność nasza na miejscu świętym nie świadczy o tej miłości czulej i pojętnej, któraby się odwziewać umiała Bożej uprzejmości. Przykazaniu bowiem jedynie posłuszni, albo ulegli tylko zwyczajowi, mniej lub więcej zależnie od rozkładu praktycznych zajęć, wcale zaś nie ze szlachetnego zapału, który w serdecznej szczerości rzuca nas na kolana przed drogim Przyjacielem naszych dusz, zachodzimy przed ołtarz.

Z Jezusowych odwiedzin korzyści tylko przyjść nam mogą. Odwiedziny, składane w świecie, to odwiedziny dla interesu, dla ciekawości, dla przychylności, odwiedziny, które, choć słuszne, obracają się często na szkodę dla duszy. Zbliżenie do Jezusa w miłości jest wyłącznie pozytywne.

Któż, jeśli nie On, może nam dać lepsze wskazówki odnośnie do sprawy zbawienia, wobec której nikną wszystkie sprawy tej ziemi? Któż, jeśli nie On, może nasycić głód wiedzy, zawsze dotkliwy? Piękno nieporównane, zdolne objawić się nieprzerwanie duszy naszej, porywa do najwyższych zachwytów, przez które mimo wszystko nie przenikniemy nigdy przepaści jeszcze nieskończonej doskonałości. Któryż przyjaciel zasługuje na serdeczniejsze współczucie i na obfitsze wynurzanie myśli? Któryż też przyjaciel potrafi szczerzej pocieszyć nas w naszej niedoli? Któryż druh ma większą moc na spełnienie naszych prośb i na uwzględnienie naszego wstawienia?

Chrześcijanowie, posłuchajcie głosu, który wzywa was z głębi domku ołtarzowego. Tam idźcie! Szukajcie w odwiedzinach Jezusa

w Najświętszym Sakramencie radości życia waszego, skoro On znalazł rozkosze Swoje w pobycie z nami, bowiem: „*Deliciae eius esse cum filiis hominum*“ (Przysł. 8, 31).

Ukoronowanie w niebie

Matka Boża Królową

Ukoronowaniem czyli uwieńczeniem dzieła nazywamy doprowadzenie go na szczyt doskonałości czyli ostateczne wykończenie.

Arcydzieło ręki wszechmocnego i dobrego Boga na ziemi, Marię, koronuje w niebie Jej Syn. Jezus zaszczytnie utwierdza cnoty Swej Matki, odrzucając zasłonę ziemskości, wystawia tam w blask Jej przywileje, ciało niepokalane otacza w światłość i uwielbia w nieśmiertelności.

Kogoś ukoronować, to wynagrodzić go za zasługi.

Dawca nagród, nader bogaty, koronuje Marię w niebie za Jej zasługi: na każdą jej myśl, na każde pragnienie, na każdy Jej czyn spływa odpowiedniego natężenia chwała wieczna, która Ją stopniami wynosi ponad wszelkie, wielbione tam, stworzenie.

Ukoronować kogo, oznacza też otoczyć go czcią i obdarzyć władzą.

Tak ukoronował Marię w niebie Król nieskończonych wieków i Pan chwały, Jezus; posadziwszy Ją po prawicy Swej, wezwał wszystkie serca niebian dokoła tronu i ogłosił Marię Królową aniołów, patriarchów, proroków, apostołów, męczenników, wyznawców, dziewię i wszystkich świętych.

Regina Angelorum! Maria tedy Królową anielską. Nie z prawa natury, ale z prawa łaski. Przez niezrównany przywilej najwspanialszej czystości stworzonej i to w ciele od grzeszników przybranym, oraz z powodu obdarzenia na ziemi światłem dziennym Króla świętych chórów, jaśnieje teraz, nad podziw wspaniale i królewsko, wzwyż Aniołów, cnotą anielską w niebie.

Regina Patriarcharum! Królową patriarchów jest Matka Boża. Oni przez Nią pragnień swych cel otrzymali. Owoc Jej żywota dziewiczego leczył rzewliwe ich tęsknoty i skrzepiając nadzieję na uwolnienie z otchłani ciemności dał im w końcu chwałę i szczęśliwość na wieki.

Regina Prophetarum! Królową proroków jest nasza Matka. Sama będąc prorokinią, świata w rzeczywistość wprowadziła obietnicę, utworzoną z własnego ciała i Swej krwi, dała Mesjasza, którego wizerunek zdawna w przyszłość oni z natchnienia Ducha Świętego szkicowali przez proroctwa.

Regina Apostolorum! Przeczysta Dziewica jest apostołów Królową. Przy Jej modlitwie, wspólnie z Duchem Świętym, obiecany przez Syna języków dar ku świętości ludów, otrzymali; słodycz potem Jej i tajemniczy w apostołowaniu wpływ naprzód działał w duszach, które oni nawracali.

Regina Martyrum! Matka Chrystusowa Królową męczenników jest, bo przecież Ona do współcierpienia ze Synem dopuszczona, Ona w sercu macierzyńskim bardziej i więcej przeboleła, niż wszyscy bohaterscy obrońcy wiary ponieśli męk.

Regina Confessorum! Ona jest Królową wyznawców, gdyż w życiu doczesnym dała najdoskonalszy wzór wszystkich cnót w wzniosłości heroicznych, które oni na ziemi w części wypełniali, aby za to otrzymać nagrodę wiekiutą.

Regina Virginum! Najświętsza Maria Panna jest Królową pannieńską. Przewyższając wszystkie dziewice w czystości, przy chwale panieństwa cieszy się godnością macierzyństwa: czego nigdy żadna nie posiadzie dziewica.

Regina Sanctorum omnium! Święci Pańscy zawdzięczają Jej i Jej wstawianictwu łaskę wytrwałości, co im bramy niebios otwarła. Maria Królową Wszystkich Świętych.

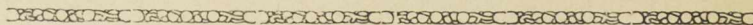
O Królowo chwalebna, jakim sercem przyjmiesz nas w niebie któregoś dnia? My o terminie nic nie wiemy: tajemnica to Boża! Oczekując jednak tego przyjęcia szczęśliwego w niebie, na ziemi teraz wzdychamy we łzach. Tron Twój wszelako w naszych ninie jest sercach, o Królowo; Ty rządz poddanymi w niedoli! Naszą nadzieję składamy w Twojej wszechwładzy łaskawej i miłościwej. Obyś nas miała zawsze pod Twym opiekuńczym nadzorem! Nieprzyjaciele naszego zbawienia nic nie zdołają, skoro Ty nas weźmiesz w pieczę i skryjesz pod Swoją płaszcz królewski. Choć chwiejni, nie zejdziemy z drogi do nieba, kiedy Ty nas poprowadzisz.

Mamy dwie prośby stąd, z odległego wygnania; te zanoszone wspólnie przez lud chrześcijański do Ciebie, usłysz, o Królowo!

Boża Rodzicielko, Święta Mario, pod Twoją obronę się uciekamy. Naszymi prośbami w potrzebach naszych nie pogardź, ale od wszelakich złych przygód zawsze nas wybaw, Panno chwalebna i błogosławiona.

Królowo wiernych, dziś i po wsze dni, kieruj nami i uświadcając myśli, serca, zmysły, czyny, sprawy nasze, rządz podług praw Boskich tak, byśmy dopełniwszy wszystkiego sprawiedliwie na tym świecie, mogli za pomocą Twoją wysłużyć sobie zbawienie wieczne w niebie.

X. Andrzej Masny



Dlaczego powierzyła Maria swój Medalik dzieciom św. Wincentego a Paulo

W liście pasterskim z dnia 19 lipca 1897, w którym kardynał Richard oznajmił swoim diecezjanom koronację Najśw. Panny Cudownego Medalika w Paryżu, pisał on: „Objawienie Cudownego Medalika jest punktem wyjścia tego wielkiego ruchu, przez który zajaśniała w Kościele chwała Niepokalanego Poczęcia“. A w liście pasterskim z 15 listopada 1903 pisze: „Nie zapominajmy, że Bóg chciał, żeby ten wielki wzrost pobożności, który miał doprowadzić do ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia, miał swój punkt wyjścia w Paryżu przez objawienie Cudownego Medalika pokornej córce św. Wincentego a Paulo“.

Dlaczego raczył Bóg posłać swoją Matkę do dzieci św. Wincentego, a nie do tylu innych rodzin zakonnych bardziej dostojnych? Dary Boże są bez wątpliwości zawsze łaskami, to znaczy darami otrzymanymi za darmo; lecz Opatrzność rozdając swoje łaski, bierze w rachubę oddane usługi, choćby bardzo nikłe i małe. I tak objawienie Najśw. Serca Jezusa św. Małgorzacie Marii zdaje się być nagrodą za miłość, jaką zakonnice Nawiedzenia Najśw. Panny zawsze okazywały Chrystusowi Panu. I tak Karmelici zostali obdarowani Szkaplerzem, a Dominikanie Różańcem świętym.

Nie jest więc zuchwalstwem sądzić, że Bóg obdarzając podwójną rodzinę św. Wincentego Cudownym Medalikiem, chciał nagrodzić ją za to, że zachowała nienaruszoną wiarę i nabożeństwo swego fundatora do Niepokalanego Poczęcia.

Dwa fakty upoważniają do tego twierdzenia.

Kiedy biskup de Quelen w dniu 16 lutego 1836 zarządził śledztwo prawne w sprawie faktów nadnaturalnych, którym Cudowny Medalik zawdzięcza swoje powstanie, wikariusz generalny i promotor diecezjalny ksiądz Quentin szukał także przyczyny, dla której Bóg wybrał rodzinę św. Wincentego. „To nie w zakonie kontemplacyjnym — pisze on — lecz w Domu Macierzystym tej instytucji tak pożytecznej dla ludzkości, w kaplicy, która długo zawierała szczątki śmiertelne św. Wincentego, miały miejsce te objawienia. Można doszukać się powodu tego uprzywilejowania w dwóch zwyczajach zachowywanych w Zgromadzeniu SS. Miłosierdzia od początku ich założenia. Pierwszym jest składanie aktu poświęcenia Najśw. Pannie

każdego roku w dzień Niepokalanego Poczęcia. Drugim jest zakończenie każdego dziesiątka Różańca wspaniałym wyznaniem wiary w tajemnicę Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marii i to od dwóch wieków przed ustanowieniem dogmatu w dniu 8 grudnia 1854 r.⁴.

Oto tekst tego aktu wiary: Wierzę i wyznaję, o Przenajświętsza Panno, Twoje Święte i Niepokalane Poczęcie; wejrzyj więc na mnie o Przenajświętsza Dziewico, a przez tę panięńską czystość, przez Twoje niepokalane Poczęcie i chwalebną godność Matki Bożej, wyjednaj mi u Syna Twojego ukochanego pokorę, miłość, czystość wielką serca, ciała i umysłu; święte wytrwanie w dobrym, dar modlitwy, dobre życie i śmierć szczęśliwą.

Drugie potwierdzenie, które pochodzi od samej Stolicy Świętej, zawarte jest w officjum liturgicznym, poświęconym Najśw. Paninie Cudownego Medalika. Szósta lekcja Jutrzni mówi, że łaska ta została udzielona dzieciom św. Wincentego a Paulo za ich wierność w zachowywaniu nauki ich Ojca przez wiarę i nabożeństwo, które mieli zawsze dla tajemnicy Niepokalanego Poczęcia.

Maria chciała więc zapewne w r. 1830 dać św. Wincentemu i św. Ludwice de Marillac dowód swego macierzyńskiego zadowolenia za to, że wpoili i podtrzymywali w swoich dzieciach wiarę w Jej Niepokalane Poczęcie. Gdy widzi się młodzieńką, pokorną nowicjuszkę, klęczącą z rękami opartymi na kolanach Marii, gdy słyszy się Niepokalaną Dziewicę mówiącą jej o Kościele, o Francji, a także o jej drogiej rodzinie zakonnej, w słowach serdecznych, z obietnicą specjalnego błogosławieństwa, łatwiej wierzyć słowom proboszcza z Ars wyrzeczonym o SS. Miłosierdzia: „O! jak Maria je kocha; Ona ciągle na nie patrzy!“¹⁾

Można także przypuszczać, że Maria dlatego powierzyła ten cenny skarb Zgromadzeniu SS. Miłosierdzia, gdyż Zgromadzenie to, z powodu swego cudownego rozwoju i rozszerzenia się, zdolniejszym było do rozpowszechnienia wszędzie znajomości i miłości Jej wielkiego przywileju.

Echo zwierzeń, jakie Najśw. Panna raczyła poczynić pokornej nowicjuszcze, odbiło się głośno w podwójnej rodzinie duchownej. Gorliwość wzmogła się, radość służenia Bogu i ubogim wzrosła, przynosząc Siostrze Miłosierdzia taki rozkwit powołań, że dzisiaj jest ich przeszło 40.000 rozprószonych po całym świecie. Nigdy Kościół nie miał tak licznego zastępu. Nie ma wybrzeża na kuli ziemskiej, gdzieby kornet ich nie rozwinął swych skrzydeł, wszędzie ko-

¹⁾ Słowa wypowiedziane do Siostry Grand, która umarła jako przełożona szpitala w Riom.

chany, wszędzie poważany. Arabowie z nad Morza Czerwonego nazywają je jaskółkami Ałaha“.

„Jaskółki Boże“ istotnie lecą wszędzie, ku wszystkim lądom, ku wszelkiej nędzy. To, co je odznacza i nadaje im piętno nie dające się określić, to jest to połączenie prostoty, dobroci, szczerości i wesela, które je cechuje. „Uśmiech Boży pomiędzy dwoma białymi skrzydłami“ idą one „mając zwykle za klasztor — szpital lub ulice miasta, za celę — izbę najętą, za kaplicę — kościół parafialny, za klauzurę — posłuszeństwo, za kratę — bojaźń Bożą, a za welon — świętą skromność“.

Są dusze frasobliwe, nawet wśród dusz zakonnych, które widząc Siostry Miłosierdzia przechodzące ulicami miasta, pracujące w salach szpitalnych, odwiedzające chorych, zbliżające się z uśmiechem do wszelkiej niedoli, zajmują się nimi i utrzymują nawet, że prowadząc życie tak czynne, nie mogą żyć dostatecznie złączone z Bogiem.

Jak gdyby to sam klasztor stanowił połączenie z Bogiem! Jak gdyby tylko za kratą klasztorną można żyć w skupieniu! Jak gdyby każdy z nas sam nie mógł wyrabiać swego życia wewnętrznego! Czyż widząc Boga w chorych i ubogich nie można znaleźć samego Chrystusa w nędzach i niedolach tak samo jak w gorącej kontemplacji? Czyż wreszcie chodzenie po świecie przeszkadza w łączeniu się z Bogiem? W takim razie życie wewnętrzne byłoby dla osób żyjących w świecie niemożliwością.

Według powiedzenia Założyciela SS. Miłosierdzia będą zawsze umiały „opuścić Boga dla Boga“ i znaleźć Go wszędzie. „Siostra Miłosierdzia — mówił — pójdzie dziesięć razy dziennie odwiedzić chorych z tą pewnością, że dziesięć razy dziennie znajdzie tam Boga“.

Szczęśliwsze od kontemplacyjnych, łączą modlitwę z czynem, służą równocześnie Bogu i bliżnim, urzeczywistniając w ten sposób życie, które św. Tomasz określa jako „najdoskonalsze“; jest to bowiem życie zarazem kontemplacyjne i czynne, życie, jakie sam Chrystus prowadził na ziemi.

Dlatego też Założycielka streściła ich ducha w tej krótkiej formule: „Doskonałość nie polega na frasobliwym roztrząsaniu tego, co dzieje się w naszym umyśle, lecz 1) na odwadze służenia Bogu i ubogim; 2) na skupieniu wewnętrznym pośród zajęć zewnętrznych; 3) na oddaniu się czynom, które podobają się Bogu.

Taki jest duch tej olbrzymiej armii, która czysta i radosna idzie przez świat, prowadząc wszystkich do miłości Boga, który jest samą miłością. To jest to zgromadzenie, które w rękach Marii stało się tak wspaniałym krzewicielem Jej Medalika, że kardynał Parochi mógł napisać: „Razem z Cudownym Medalikiem rozpowszechniło

się pobożne wierzenie do tego stopnia, że w chwili ogłoszenia dogmatu, nie było prawie zakątka na ziemi, gdzie nie wzywano by Marii bez grzechu poczętej. Cudowny Medalik już wszędzie rozpowszechnił to święte wierzenie. Specjalna rola, jaka przypadła Księżom Miśjonarzom i Siostram Miłosierdzia przez rozpowszechnienie Cudownego Medalika, jest prawdziwym posłannictwem nieba“.

KAPLICA OBJAWIEŃ ZACHOWANA OD POŻARU.

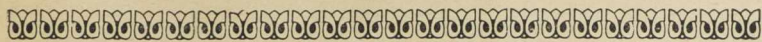
W dniu 22 listopada 1915 r. w Paryżu zapaliły się około g. 11 rano nowe magazyny, znajdujące się w suterenach domu, który tylko wąska kamieniczka oddziela od Domu Macierzystego i kaplicy SS. Miłosierdzia. O g. 1 widocznym było, że olbrzymi budynek spłonie doszczętnie. Wtedy Siostry rzucają Medaliki i głośno przypominają Najśw. Pannie Jej obietnice. Nagle około g. 3 i pół płomienie wybuchnęły oknami i objęły cały budynek, strzelając wysoko ponad dach. Architekt Domu Macierzystego oznajmił, że dom ten jest stracony i Prefekt wydał rozkaz opróżnienia go. Zabrano najprzód Przenajśw. Sakrament, pomimo protestu Sióstr i wyniesiono staruszki z ich infirmerii.

Okolo g. 4 część żelaznego wiązania runęła i ogień podwoił się. Lecz oto wiatr północny zaczął kierować płomienie w stronę ulicy de Sevres. Do wieczora niebezpieczeństwo minęło. „Gdzie wszystko zdawać się będzie stracone, tam ja z wami będę, ufajcie, a poznać opiekę Bożą nad wami“. Tak mówiła Najśw. Panna w r. 1830.

MODLITWA.

O Mario, Ty czuwasz nad tymi, którzy Cię wybrali na swoją Opiekunkę, którzy mają niewzruszoną ufność w Tobie. Gdy widzimy wszystkie te cuda, które Twój mały Medalik zdziałał i ciągle działa, czemu także nie mielibyśmy tej ufności, która przyciąga cuda? Chcemy, o Dziewico Niepokalana, jak małe dzieciętki cisnąć się do Ciebie, kochać Ciebie, wzywać Ciebie, modlić się do Ciebie, błagać Ciebie, a Twoje serce Matki szczęśliwe będzie, czuwając nad nami i błogosławiąc nam. Amen.



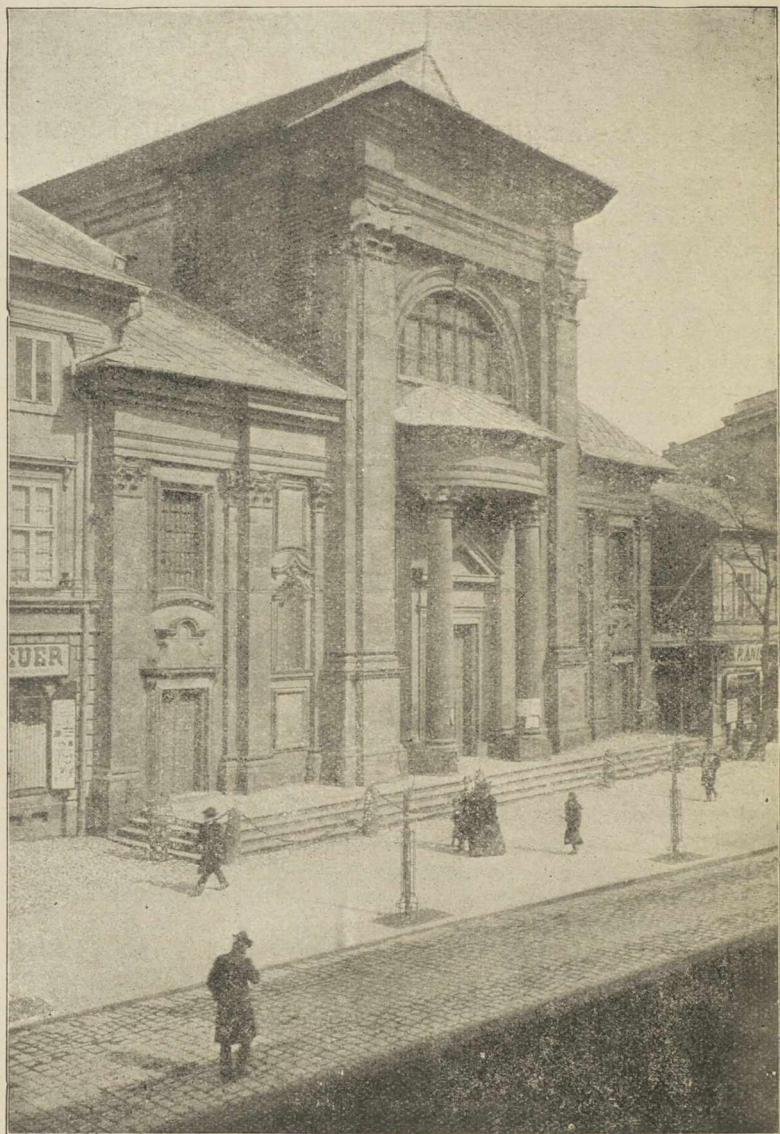


Kościół XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu

Przed przeszło dwustu laty powstał w Krakowie na Stradomiu kościół XX. Misjonarzy, wzniesiony pod wezwaniem Nawrócenia Św. Apostoła Pawła. Była to bardzo trafna i szczęśliwa myśl. Z tej świątyni, jako ośrodka ruchu misyjnego chcieli XX. Misjonarze zgodnie ze swoim powołaniem najpierw kształcić i wychowywać zastępy kapłańskie, a następnie przez misje urządzone po parafiach pracować nad zbawieniem wiernych. Ale i los niewiernych leżał dawnym Misjonarzom na sercu. Prawda, że idea pracy nad nawracaniem pogan przede wszystkim rozwinęła się w ostatnich latach. Stąd też ze Stradomia w Krakowie idą Misjonarze prawie na cały świat, do Chin Północnych i Południowych, Ameryki Północnej i Południowej, nadto pracują we Francji i w Rumunii. Sztuki więc misyjne nowych Misjonarzy to jakby podróże apostolskie Apostoła Narodów. — Ale i wierni żywo zajmowali się tym kościołem jako zabytkiem architektury i sztuki, tak pięknie bowiem wyraża całą myśl misyjną, że łatwo poznać się z ruchem, który dziś zajmuje wszystkie umysły. Słuszną więc było rzeczą, że przy tej świątyni powstał *Związek Mszalny Misyjny*, którego celem jest chwała Boża i zbawienie drugich. Oby się znalazło jak najwięcej polskich serc, co by zrozumiały tę wielką ideę apostoła narodów i zaprzągnęły swoje siły do krzewienia idei misyjnej oraz współdziałania w dziele nawracania pogan.

Powróćmy jeszcze do naszego kościoła. Już kilkakrotnie przedstawialiśmy Czytelnikom naszym gorącą prośbę, aby nam łaskawie udzielić zechcieli swojej pomocy. Musieliśmy przystąpić do zewnętrznego odnowienia kościoła, które kosztuje do 10.000 złotych, jak się ostatecznie okazało. Mury trzeba odnowić, dach naprawić i t. d. W dzisiejszych czasach niewątpliwie bardzo trudno o grosz. Ciężko go zapracować. Jednak wśród tego naszego niedostatku nie zamykajmy ręki naszej na dzieła Boże. Hojnie Bóg wynagrodzi każdą ofiarę. Zwracając uwagę na obecne bardzo ciężkie czasy nie szukamy innego sposobu do zebrania środków na odnowienie naszego kościoła, jak tylko tą drogą. Ufamy, że wołaniem i prośbą naszą nikomu się nie naprzykrzemy, a każda ofiara chętnie złożona, miłą będzie Bogu i ludziom, którzy Boga szukają i Jemu służą.

A więc nie czekamy, ale zaczynamy pracę. Wszystkich zaś Szan. Czytelników „Rocznika Mariańskiego“ gorąco prosimy, aby



Kościół XX. Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu.

łaskawie pospiesznie zechcieli nam przyjść z pomocą, przesyłając grosz na cele odnowienia naszego kościoła w Krakowie na Stradomiu.

Oby Boski Zbawiciel hojnie błogosławić raczył wszystkim szlachetnym sercom, a Maria Niepokalanie Poczęta, Królowa Cudownego Medalika orędownictwem wypraszała jak najobfitsze łaski i chroniła ich i strzegła na drogach zbawienia!

Z naszej strony w dowód wdzięczności za każdy grosz na ten cel ofiarujemy nową książkę „Chrystus z nami“ (o Najśw. Sercu Pana Jezusa) jako miłą pamiątkę. Serdeczne Bóg zapłać zasyłamy za każdy dobry objaw życzliwości.

X. Pius Pawellek, Misjonarz.

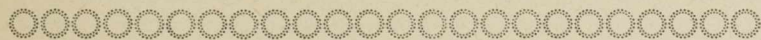


Nasza modlitwa

<i>Królowo Polskiej Korony,</i>	<i>Struchleją serca niegodne,</i>
<i>Patronko polskiej młodzieży!</i>	<i>Zwiotczeją dłonie słabnące,</i>
<i>Jak akord serc — biją dzwony,</i>	<i>Niech ginie życie bezpłodne!</i>
<i>Jak pożar — miłość się szerzy.</i>	<i>Dziś twórcze goreje słońce.</i>

*Mieczy przyoblecz nam w błyski,
Niech jako piorun uderzą.
Zwól, by od samej kołyski
Miłość nam była macierzą.*

Wiesław Pyrek



Wierzę!

Wierzę!

Ukochanej Matce mej zawdzięczam, że jestem wychowany w religii przodków moich, w religii katolickiej.

Już:

„Nad moją kolebką
Matka się schylała
I pacierz mówić nauczała:
„Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“
I „Skład Apostolski“.

Ona, Matka moja, zasiała w moim sercu pierwsze ziarna wiary św.

Wierzę!

Te zasady wiary św. ugruntowała we mnie szkoła polska!

Nad drzwiami wejściowymi gimnazjum, do którego uczęszczałem, widniały dwa napisy: „Gnoti se auton“ i „Veritas“. Prawdy szukałem w życiu, a jeśliś wiarę katolicką zachował, to dlatego, że rozum i doświadczenie, które szkoła rozwinęła, potwierdziły mi to, że wiara św. pochodzi od Boga, prawdy odwiecznej. Pewność tę daje mi sam Chrystus Pan. Wszak On kiedyś chodził po naszej ziemi, nauczał, rozgrzeszał i błogosławił każdemu i wszystkiemu.

Wierzę!

Wierzę Kościołowi św., który jest Chrystusem na ziemi, a wielkością, trwałością, sam sobie jest dowodem boskiego pochodzenia. Wiem z historii i nie mogę tego przeoczyć, ile ludzkiej słabości było w dziejach Kościoła, ale tym więcej podziwiam działający w nim pierwiastek boski. „Czym byłoby niebo bez Boga? Czym byłaby ziemia bez tego Kościoła?“ (K. Adam).

Wierzę!

Trudna jest droga mego życia, i pytam się, jaki będzie jej koniec? Codziennie słucham wykładów, pracuję, móżolę się nad egzaminami, — a kiedyś pójdę na żniwo Pańskie opowiadać Ewangelię ubogim — a potem... potem — pytam — co będzie? Co czeka mnie po tym wszystkim? Oto ważne, dręczące pytanie życia! Szukam odpowiedzi w systemach filozoficznych — na próżno! Sztuka, literatura — też nie rozwiązuje kwestii. I tam cisza!! Pytam się swojej wiary św., której podwaliny dała mi już matka moja, — i tu słyszę odpowiedź: „Człowiecze, wyszedłeś od Boga, i do Boga zdążasz. Bóg technął w twe ciało duszę nieśmiertelną, — a po kilkudziesięciu latach uczciwego, poważnego, sumiennego życia na ziemi, — dusza znów wróci do Stwórcy swego“.

Wiara chrześcijańska, choć zawiera wiele tajemnic niepojętych, daje mi jednak dużo światła, dużo ciepła, dużo pociechy.

Wierzę!

Wierzę i jestem szczęśliwy! Nieraz otaczają mnie ciemności i zagadki życia, ale w duszy mej płonie prawdziwe światło wiary, które rozjaśnia mi oczy, że świecą niby dwa jasne okna wśród posępnej nocy. W chwilach przeróżnych doświadczeń powtarzam za poetą:

„Wiara mnie wzmacnia i wiara uzdrawia;
Ten nieszczęśliwy, kto się jej pozbawia.
Ona mi w serce wlewa pociech morze...
To jest największa Twa łaska, o Boże!...“

(Brodziński)

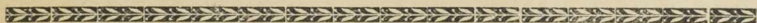
W i e r z ę!

W religii praojców naszych w chwilach wzniosłych czuję się bliskim Bogu, odczuwam tchnienie Jego ducha i jestem pod głębokim wrażeniem: „Prawdziwe Pan jest na tym miejscu... Nie jest tu nic inszego, jeno dom Boży“, a brama niebieska“ (I. Mojż.).

Wierzę, żyję i żyć będę w wierze katolickiej, i w niej pragnę życie me zakończyć.

Warczy samolot... trąbi samochód... słychać sygnały radiowe, — otacza mnie nowy świat — a ja podnoszę czoło i wołam:

Credo! Wierzę! Wierzę! Wierzę!!!



Rzecz na czasie...

Faktem, który łatwo stwierdzić przy obserwowaniu naszej umysłowości współczesnej, jest to, iż zaznacza się wielki zwrot ku religii.

Duchowieństwo zatem musi otworzyć społeczeństwu polskiemu oczy na prawdziwą istotę nauki Kościoła w formie ponętniejszej i przystępniejszej, aby zainteresowania religią nie przybrały z czasem postaci groteskowej.

Powitać więc wypada z całą życzliwością wszelkie próby i wysiłki, zmierzające do tego szczytnego celu!

Przed kilku dniami ujrzała światło dzienne nowa książeczka pod znanym już tytułem „Chrystus z nami“ (X. Pius Pawellek, Misionarz — Chrystus z nami... Konferencje o Najświętszym Sercu Pana Jezusa, t. IV, Kraków, Stradom 4), zawierająca 12 konferencji o Najświętszym Sercu Pana Jezusa.

Rodzi się zaraz pytanie, czy książka zdoła zainteresować szerokie koła inteligencji polskiej. Nietrudno w tej mierze prorokować, skoro wolno powiedzieć, że tym kołom książka ta jest bardzo potrzebna. Nie — jakoby w niej znajdowały się jakieś nowe, nieznane dotąd nauki, czy poglądy w sprawie kultu Serca P. Jezusa. Nie. Ona nie zawiera w istocie nic takiego, czegoby uważny teolog nie znalazł w katolickiej literaturze dogmatyczno-ascetycznej. Jest jednak w niej coś, co sprawia, że ta już dawna nauka Kościoła o Sercu Zbawiciela przedstawia ogromną wartość życiową, ponieważ autor przemawia do czytelnika takim sposobem i językiem, jaki zdaje się odpowiadać postawie duchowej współczesnego człowieka.

Świadomie nie traktuje autor całej sprawy kultu Serca Bożego li tylko od strony spekulatywno-teoretycznej, gdyż pragnieniem jego

było, by słowo Boże odpowiadało właściwemu celowi, którym jest wydanie owocu w duszy ludzkiej. Nie ma zatem polemiki w tej książce, nie ma w niej odnośników do dzieł filozoficznych — bo rzecz wypłynęła z serca.

Swobodnie, choć konsekwentnie i logicznie, obcuje autor z samym zagadnieniem. Barwne nitki wplecionych pięknie spostrzeżeń psychologicznych nie umniejszają roboty pszczołej, jaka została włożoną.

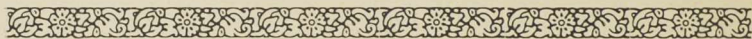
O bogactwie myśli świadczy wymownie i to, że zagadnienie zostało oświetlone wszechstronnie. Mówi autor o istocie i przedmiocie czci Serca Jezusowego, przechodzi do omówienia korzyści, jakie płyną z tegoż nabożeństwa, by później zachęcać do naśladowania z radością dobrego Jezusa. Uzupełniają dziełko aktualne konferencje, związane ściśle z rozważanym tematem, jak np. Serce Jezusa wzorem miłości bliźniego lub o miłości ojczyzny w S. Jezusowym itd.

Książka jest naprawdę znakomita. Warto się nią szczególnie w tym miesiącu zainteresować, tym bardziej, że wiele można z niej skorzystać dla siebie, i niemałe usługi może oddać kaznodziejom w ich pracy duszpasterskiej.

Zwłaszcza dziś, gdy tyle „ciężkich kamieni“ spada zewsząd na biedne serca ludzkie, dobrze jest wskazać światu na Najśodsze i Najmiłościwsze Serce Jezusa, które nie przestaje troszczyć się o swoje dzieci na ziemi.

Oby piękna praca autora spotkała się z zasłużonym uznaniem!

L. S.



Na marginesie rozważań podróżnych

Pociąg pospieszny biegnie z monotonnym, miarowym stukotem kół. Za oknami przesuwały się malownicze, ale znane krajobrazy, a pamięć mimowoli powtarza przeczytany dopiero co apel Ks. Redaktora Rocznika Mariańskiego o nadsyłanie korespondencji i artykułów. Teczki redakcyjne podobno czekają. Zastanawiam się, czy naprawdę w naszym życiu międzystowarzyszeniowym nie ma takich wydarzeń, rocznic, zagadnień, któreby się nadawały do poruszenia ich na łamach naszego pisemka. Chwytam za ołówek i nie zważając na kołysanie wagonu notuję. Biorę za przykład miesiąc czerwiec bieżącego roku, bo to mi najbliższe. Przebiegam myślą jeden dzień za drugim, a więc w chronologicznym porządku, opuszczając dzień 16 czerwca, rocznicę 200-ną kanonizacji św. Wincentego, o któ-

rej już pisano, — mamy 13 czerwca Dzień Katolickiej Archidiecezji Krakowskiej w Krakowie. Hasłem jego: „*Być katolikiem — to zaszczyt i obowiązek*“. Defilada, którą odbierze Książe Kościoła Dostojny Jubilat Arcypasterz Metropolii Krakowskiej, to przegląd sił Akcji Katolickiej. A wszakże Ojciec święty powiada, że stowarzyszenia, do jakich zalicza się nasze Stowarzyszenie Dzieci Marii, to wojsko, skupiające się naokoło Akcji Katolickiej i przygotowujące jej teren w duszach przez urabianie życia wewnętrznego na wzór Marii Niepokalanej. Czyż to życie, bogate życie młodych dusz, nie nasuwa rozlicznych tematów do wspólnej wymiany myśli na łamach naszego organu „*Rocznika Mariańskiego*“.

Przecież tyle nas łączy nawet zewnątrz... Oto 20 czerwca mija 90 lat odkąd niezapomniany Pius IX w 1847 r. obdarzył nasze Stowarzyszenie przywilejem uniwersalności. Jesteśmy od tej chwili wszędzie; opasujemy świat błękitną wstęgą, — a czy pamiętamy o tym zawsze? Czy wiemy, że w tym roku w dalekim Meksyku, o którym tyle słyszałyśmy i czytałyśmy z okazji krwawych prześladowań katolików, Dzieci Marii rozpoczęły 2 lutego jubileusz 75-letniego istnienia swego Stowarzyszenia? Jest ich tam 30.000; ile przeszły za rządów Callesa, wystarczy zacytować jeden szczegół. Pewnego razu oficer, późniejszy generał Vergas, pochwycił 10 młodych dziewcząt, zarzucając im „zbrodnię należenia do Stowarzyszenia Dzieci Marii“. Żołnierze skrupowali je razem i sznur zadzierżgnęli dokoła szyi prezydentki. Konny żołnierz włókł tak biedaczki aż do jakiejś fermy. Dzielne Dzieci Marii bolesną noc na fermie osładzały sobie wspólnym odmawianiem Różańca, zadośćczyniąc swą pobożnością za bluźniercze przekręcanie Pozdrowienia Anielskiego, czym szczycił się meksykański socjalistyczny katechizm. Na końcu tej kalwaryjskiej drogi, prezydentka została rozstrzelana (porównaj Rayon z maja 1937). Właśnie teraz te bohaterkie Dzieci Marii meksykańskie zwracają się do swych sióstr z całego świata, by w ich roku jubileuszowym złączyły się wraz z nimi w dziełczynieniu swej Królowej za opiekę dotychczasową. To ich błaganie owało się już echem w Paryżu, gdzie generalny dyrektor Stowarzyszeń Dzieci Marii zapowiedział na 20 czerwca wspólną Komunię św. na intencję Dzieci Marii w Meksyku. Czy to nie wzruszający drobiazg, wskazujący na ścisłą naszą jedność i czy jeszcze nie będziemy miały o czym pisać w *Roczniku*?

Czytelniczka.

Następny numer Rocznika Mariańskiego ukaże się przed 15 sierpnie. Tymczasem prosimy o łaskawe nadsyłanie prenumeraty i zaległości!

Prośba do wszystkich Czcigodnych Kapłanów!

Wielu zacnych Kapłanów, pragnących odnowienia religijnego dusz powierzonych swojej ojcowskiej pieczy, Marii Niepokalanie Poczętej jako Matce i Królowej wszystkich sere i Pośrednicze wszystkich łask poleca tę tak ważną sprawę. Maria zaś ileż to już cudów nie zdziałała za pośrednictwem Szkaplerza, który z Jej woli krzewią OO. Karmelici, następnie Różańca św., którym apostołują OO. Dominikanie, a także Cudownego Medalika, którego apostołami są na Jej wyraźne zlecenie i z upoważnienia Kościoła św. XX. Misjonarze i Siostry Miłosierdzia.

Ośrodkiem apostołstwa Cudownego Medalika jest Kaplica Objawień w Paryżu, ul. du Bac 135. Dyrektorem Generalnym dzieła jest Najprzewielebniejszy X. Generał XX. Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia. *W Polsce Najprzewielebniejszy X. Wizytator XX. Misjonarzy w Krakowie, Stradom 4 stoi na czele Krucjaty Cudownego Medalika, która zrzesza wszystkich wiernych w apostołstwo Cudownego Medalika.*

Władzę poświęcenia i nakładania Cudownego Medalika w Polsce deleguje wszystkim kapłanom Najczcig. X. Wizytator XX. Misjonarzy, w Krakowie, Stradom 4.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ale i pożyteczną, aby coraz wyżej wzrastała liczba kapłanów, którzyby dali poznać ten kosztowny dar Marii Niepokalanie Poczętej szerokim rzeszom ludzkim. Dla dobra wielkiego, jakie zdziałać mogą, upraszamy, aby ten obowiązek słodki szafowania takim środkiem zbawienia łaskawie na siebie przyjmą chcieli.

Tak wielkie i liczne odpusty udzieliła Stolica Św. wszystkim, którzy Cudowny Medalik poświęcony nosić będą.

Wydawnictwo XX. Misjonarzy, Kraków, Stradom 4
(Adres zamówień: Rocznik Mariański, Kraków, Stradom 4 — P. K. O. 404.450)

CUDOWNY MEDALIK — studium historyczne, (1932), str. 112.
Cena 2 zł.

CUDOWNY MEDALIK — Wykłady i przykłady na czas nowenny, (1930), str. 96. Cena 1 zł.

CUDOWNY MEDALIK — Historia Objawień Cudownego Medalika. Cena 50 gr.

SZKAPLERZ MEKI PAŃSKIEJ. — (1932), str. 48. Cena 50 gr.



Nowa Kaplica Misyjna

Pei-e, miejscowość wprawdzie niedaleko od Wenchow, ale jednak za morzami i rzekami. Puszczamy się w podróż łódką, bo nie ma innego sposobu, trzeba przebyć dwie rzeki. Wchodzi jeszcze w rachubę przypływ i odpływ morza. Przy przypływie tworzą nasze skromne rzeki dwie olbrzymie wstęgi szerokości paru kilometrów, a przy wicherze nawet burzliwe. Dość, że ostatecznie powierzając się falom wody i powietrza, docieramy bez zmęczenia w paru godzinach na miejsce. Pei-e wioska niewielka, ale posiada gorliwą grupę katolików. Cała osada liczy, może z przesadą podano mi liczbę, około sto „ognisk“, a z tego nie całe dwadzieścia przyznaje się do naszej wiary św. Dotychczas kapliczka mieściła się na strychu, który groził zawaleniem i przepełnieniem. Ze zgrozą się tam wchodziło. Chrześcijanie nalegali, prosili, by o nich pomyśleć. Powiadam im. kupcie plac, a zbudujemy wam kaplicę. Ludzie długo się namyślali, bo to biedota. Jeden staruszek ofiarował 100 zł. polskich, inny 80, inni złożyli ofiary groszowe, kupiono miejsce w samym sercu wioski, obok pagody pogańskiej. Z naszych polskich ofiar daliśmy 2.000 zł. polskich. Miejscowi nasi wierni pomogli przy znośeniu materiałów budowlanych i stanęła kapliczka ku czci Bożej.

Nowa ta kaplica obejmuje dużą salę, jako kaplicę 88 m. kwadratowych, pokój dla misjonarza, pokój do rozmowy z chrześcijanami i mieszkanie katechisty. Kawałeczek ogrodu do użytku katechisty przylega do kaplicy. Budowa najskromniejsza, jaką sobie można wyobrazić. Czystością jednak swoją, śnieżną białością i prostotą odbija mile w całej wiosce.

Dnia 21 listopada udałem się tam na poświęcenie kaplicy, oraz, by w niej nazajutrz odprawić pierwszą Mszę św. Pogoda była ładna. Rano w niedzielę stawili się wszyscy nasi chrześcijanie, wyspowiadali się, namodlili, wysłuchali okolicznościowego kazania. Na samą Mszę św. zdążyły przybyć do nas również trzy Siostry Miłosierdzia.

Jedna Francuzka, nasza Polka S. Kruczkiewicz i jedna Chinka. Wrażenie było wielkie, przyszła moc pogan z ciekawości. Nasi chrześcijanie ogromnie byli ucieszeni, wielu po raz pierwszy widziało białe kornety. Teraz będzie można prowadzić pracę metodycznie i celowo, jest miejsce do gromadzenia ludzi. Dotychczas przychodzili poganie, ale wielu wymawiało się, że przecież nie ma miejsca w kaplicy. Obecnie nie mają wymówki.

Po nabożeństwie otoczyli nas chrześcijanie, posypało się jeszcze tysiące prośb. „Proszę Ojca, w kaplicy brak ławek, nie możemy się w starych, rozleciałych pomieścić, kaplica nie malowana, słupy oheblowane tylko, okna, drzwi nie malowane, brak szyb w oknach, nie ma na wieżycze dzwonu. Jakby to było miło, gdyby głos dzwonu rozlegał się na całej dolinie i zwoływał nas do kaplicy“. Te i tym podobne prośby obijały się o uszy. Obiecuję im wszystko, ale żądam, by coś dołożyli ze swej strony. Dwóch złożyło się na 10 zł. p. na dzwon, ale chcą mieć dzwon duży, który kosztuje najmniej 40 zł. p. Reszta naszych wiernych to biedacy, wielu obdartych przyszło do kaplicy. Już dołożyliśmy do owego tysiąca grubo i jeszcze nie koniec. Jak tu wyjść z położenia, kiedy innych wydatków bez końca. Kaplicę poświęciliśmy św. Małgorzacie Alacoque, której objawiło się Serce Jezusa. Liczymy na to miłosierne Serce, że nam dopomoże pociągnąć swą słodyczą pogan do wiary św. i natchnie ofiarodawców do udzielenia pomocy.

Już po południu zdążamy z Siostrami Łódeczką do wioski Kodeu (kolano rzeki). Dla mnie to znana kapliczka, ale Siostra Francuzka powiada: „To najnędzniejsza kapliczka, jaką widziałam“. Tak to marnota, to pierwszy rok próby, pójdzie czy nie? Protestantki w tych wioskach tutaj pracują, i my musimy zaczynać. Gdzie kąkol, tam trzeba iść, wyrwać go i siać ziarno czyste. Mamy tu już parę rodzin najbiedniejszych. Dwie rodziny protestanckie przyszły do nas. Jedna protestantka już umarła pojednana z Bogiem.

Zaczynam pracę moją specjalną metodą. Dla chrześcijan mówię się nauki i t. d., jak zwyczajnie, dla pogan służą obrazy katechizmowe, duże, kolorowe. To zwabi dużo ciekawych, objaśnia się im wszystko, kiwają głowami, rozumieją, zaczynają myśleć, ziarnko zaczyna kiełkować. Dużo pociechy sprawia im młodzież. Wiele podrostków obojga płci przychodzi z ciekawości. Już dawniej zawarłem z nimi znajomość, zaprzyjaźniłem się i zrozumieli. Paru chłopców obiecało mi, że przyjdą do nas, bożków czcić nie będą. Pytałem katechisty, czy przychodzili w niedzielę? Jeden bardzo gorliwy przychodził z ojcem. Matka jednak straszna poganka, zacięta, wojownicza. Najpierw uległ ojciec, nie przychodzi. Chłopcu odmówiła ryżu, zagroziła wyrzuceniem z domu, także nie przychodzi. Inny

chłopiec przychodził wbrew zakazowi rodziców, okazywał dużo gorliwości, obecnie znowu skutkiem gróźb rodziny przestał chodzić. W czasie mojej wizyty obecnej przyszli moi przyjaciele, zachęciłem ich do wytrwania. Trzeba za nich się modlić, by Bóg im dał wytrwanie i ostateczne zwycięstwo.

Na misjach jak na wojnie, trudy podobne, zimno, gorąco, zmęczenie, głód. Tutaj ostatecznie doznałem skutków gazów trujących. Te najnowsze wyniki wojny chemicznej i tu znajdują zastosowanie przeciwko misjonarzowi. Po wieczornych kazaniach, spowiedziach, ułożyłem się zmęczony do snu na deskach na pięterku. Na polu wiał silny, mroźny wiatr. Niestety pod domem znajduje się zbiornik nieczystości, które wydają wstrętny zapach. Obecnie pora sucha, deski podłogi zeschły się, czuć w całym domu. Wiatr z pola dął szparami wszystko do środka. Myślę sobie — to nic, do rana wytrzymam. Niestety o północy zbudził mnie silny ból głowy, głowa rozpalona, gorąco w całym organizmie, serce zaczęło bić gwałtownie. Wytrzymam, to drobnostka, przejdzie! Ale coraz gorzej, do rana nie wytrzymam! Zeszedłem na dół do kaplicy, gdzie już spało parę osób. Cały dom się zbudził. Moje legowisko zniesiono także do kaplicy, gdzie szczęśliwie, spokojnie spałem do rana.

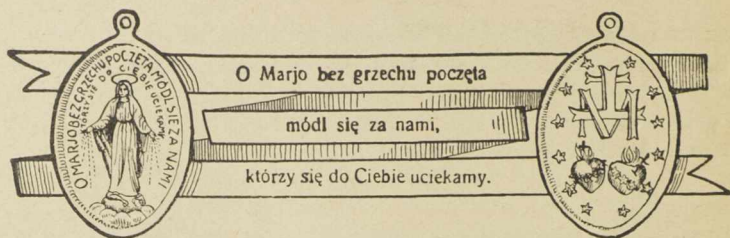
Ach, gdyby te cztery wioski się nawróciły, postawić jeden kościół w pośrodku, co za śliczna byłaby to parafia. Widoki nawrócenia są, pogaństwo bałamucone czuje głód prawdy, ale na początek trzeba zbudować większą, przyzwoitszą kapliczkę, dać dobrego katechistę, często odwiedzać. Niestety to luksus, nie możemy sobie na to pozwolić, praca się opóźnia, dusze giną, niebo nie zyskuje mieszkańców. Zniechęcać się jednak nie można. Praca misyjna to praca na roli. Kiedy rolnik dostanie nieużytki, napoci się, natrudzi, pochoruje, narzędzia połamie, ale synowi czy wnukom zostawi rolę urodzajną. Tak my, ten nowy ugór obrabiamy w pocie czoła. Może legniemy jak narzędzia zniszczone, ale Kościół św. istniał będzie, dusze się nawrócą, a Bóg będzie miał chwałę. My zostaniemy jako fundament zakopany w ziemi, zawalony, niewidoczny, ale dom Boży wznosić się będzie ku niebu.

Ks. Paweł Kurtyka, misjonarz.

CHRYSTUS Z NAMIA

T. IV: O NAJŚW. SERCU PANA JEZUSA. — Str. 80.

Kto otrzyma tę piękną broszurę, niechaj pośpiesznie pośle ofiarę
przynajmniej 1 zł na cele restauracji Kościoła XX. Misjonarzy
w Krakowie na Stradomiu.



Ze serca do serca

Czcziciele Marii!

Wielu Czczicieli Marii albo zna albo przynajmniej słyszało co to jest Cudowny Medalik i jakie korzyści duchowe daje wszystkim, którzy takowy poświęcony nosić będą. Jest bardzo pożądanym, aby zwłaszcza w dzisiejszych czasach zapoznać wszystkich z tym darem Marii Niepokalanej Poczętej. Maria chce być Królową wszystkich serc i dusz. Nie zagradzajmy drogi Jej Macierzyńskiej opiece, ale ochotnie wступujmy w szeregi szermierzy Matki naszej niebieskiej!

Ważne!

Przystępujemy do opracowania historii Stow. Dzieci Marii w Polsce. W tym celu upraszamy usilnie wszystkich Czcigod. Przełożonych Stowarzyszeń, aby łaskawie w możliwie najkrótszym czasie nadesłać nam zechcieli krótko ujętą historię swego stowarzyszenia, podali rok założenia i kanonicznej erekcji, imiona i nazwiska dzisiejszych Przełożonych i imienny spis wszystkich dzisiejszych Stowarzyszonych. Prosimy o dobre zobrazowanie działalności Stowarzyszenia. Kilka fotografii dla lepszego zobrazowania byłoby bardzo przydatnych. Opracowanie upraszamy nadesłać pod adresem X. Redaktora Rocznika Mariańskiego, Kraków, Stradom 4.

Krucjata Cudownego Medalika w Polsce

Kraków, Stradom 4, XX. Misjonarze

zaprasza w swoje szeregi apostołów Marii Niepokalanej. Tam w ośrodku tego ruchu zapisujemy nasze imiona, skąd otrzymamy dyplom i medalik poświęcony. Podawajmy adresy naszych bliźnich, którym moglibyśmy otworzyć oczy na ten dar Marii i zachęcić ich do apostołstwa w duchu Kościoła św. dla zbawienia dusz i utrzymania pokoju we świecie. Jeszcze raz: Bądźmy Apostołami Cudownego Medalika! Dziećmi Marii Niepokalanej!

W sprawie prenumeraty za Rocznik Mariański

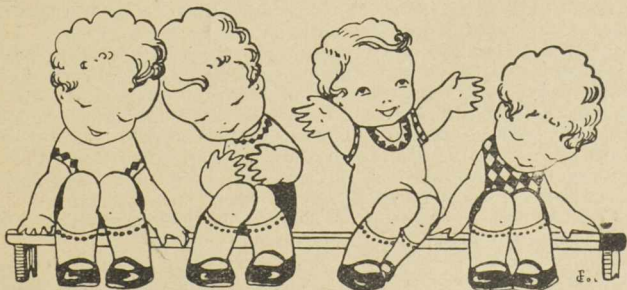
Z początkiem roku bieżącego donieśliśmy, że prenumeratę za Rocznik Mariański zniżamy do 2 zł. 50 gr., zatem cena za egzemplarz wynosi 20 groszy zaledwie. Sądzymy, że taką ofiarę już każdy ponieść może, zwłaszcza, jeżeli wspomni, ile dobrego zdziałać można przez dobrą prasę. A dobrą prasą jest również Rocznik Mariański. Nie myślimy, żeby już wszyscy obojętnie obok tego pisma, poświęconego Marii Niepokalanej, przechodzili. Są jeszcze dusze, które je sobie bardzo cenią i nie jeden, ale kilka razy przeglądają!

Oto, co nam piszą: „Ogromnie się cieszę, że dostałam to śliczne pismo „Cudowny Medalik“; bardzo dziękuję za przesłanie mi go. Tak przypadkowo dostało się ono do moich rąk i zadziwiło...”

Inni znowu: „Z wielką niecierpliwością oczekuję co miesiąc Rocznika Mariańskiego. Jest on dla mnie drogim pismem. Wartość jego dla mnie bardzo wielka. Nie poprzestanę go sama czytać, ale i innym jeszcze podaję, bo duch, jaki krzewi, jest prawdziwie Boży. Pobożność, jakiej uczy, nie egzaltowana, chwilowa, przemijająca, krzykliwa, ale pogodna, spokojna i boża“.

Są i inne świadectwa o Roczniku Mariańskim. Podamy je w następnych numerach. Obecnie bardzo prosimy Wszystkich Szan. Czytelników, aby pomnąc na wielką, dziejową misję naszego pisma, pospiesznie zechcieli nam nadesłać prenumeratę. Wyznajemy, że grosza nie mamy żadnego! A do końca roku jeszcze daleko! Druk i papier wiele kosztują. Przesyłka pocztowa również wiele wynosi. Dzieci Marii! Apostołowie Cudownego Medalika! Zastanówcie się nad wielką sprawą dobrej prasy i starajcie się dołożyć wszystkich sił dla rozwoju Rocznika Mariańskiego! Ufni w pomoc załączamy przekazy na P. K. O. 404.450 i ponawiamy prośbę o łaskawe uiszczenie prenumeraty.

Prosimy również o łaskawe uregulowanie należności za Manualiki, Medaliki i t. d.



Z życia i działalności Stow. Dzieci Marii

Z uroczystości Dnia Mariańskiego w Krakowie przy ul. Warszawskiej

Z 2 maja zawitał dzień Marii i dzień Dziecka Marii — dzień promienny szczęściem, uroczy życiem — dzień z kolebki cudów, bo niebo dlań szczytem, Bóg i Maria celem, Kościół i Ojczyzna służbą. To dzień całorocznych, stubarwnych tęsknot serc Małopolskich Dzieci Marii.

Więc jak jasne duchy wystąpiły dziś maryjne serca w swym liliowym stroju. Niby tęczyowy obłok okoliły swą Matkę, Niepokalaną Marię, by Jej wyśpiewać pieśń, cudną pieśń, pieśń uwielbienia w ofierze mszy św. i wspólnej komunii świętej, by uczcić Ją jak najuroczystszą akademią.

Uroczystą mszę św. odprawił nam Najczcigodniejszy Ks. Dyrektor Antoni Weiss w kaplicy Sióstr Miłosierdzia, przy ul. Warszawskiej, o godz. ósmej. W czasie mszy św. przystąpiłyśmy wszystkie do Stołu Pańskiego. Kazanie wygłosił do nas Przewielebny Ks. Kapelan Zakładu Helclów, Ksiądz Prokurator Jan Jędrychowski. Tak ślicznie mówił, że zdawało się nam, iż jesteśmy w jakimś zaziemskim ogrodzie, gdzie wśród tysiącharbarnych kwiatów cieszymy się obecnością naszej Najśw. Matki... Ale tak będzie, gdy życie swe zbliżymy do cichego, pokornego i niewinnego życia Panny Niepokalanej... «Niepokalane być mamy» — podyktowało nam kazanie dewizę na życie, którego końcem chwala w niebie. Po skończonym nabożeństwie udaliśmy się wszystkie do Domu Ubogich, Warszawska 5, na akademię. Rozpoczął ją chór Dzieci Marii z Warszawskiej, które pod kierunkiem Pani Prof. Matyldy Hubisty odśpiewały hymn do «Bogarodzicy Polskiej Królowej». Następnie Ks. Dyr. Stow. Dzieci Marii, przy ul. Warszawskiej, po przywitaniu Najczcigodniejszego Ks. Wizytatora, Ks. Józefa Kryski, Ks. Superiora Krausego, Ks. Dyr. Weissa, Ks. Prof. Stawinogi i innych księży, przedstawił godność i szczytne życie Dziecka Marii w tych mniej więcej słowach: ...«To szlachetny typ katolicki, typ w pełnym stylu — nie malowanej, lecz żywej — nie samolubnej, lecz ofiarnej, nie siedzącej, ale czynnej — takiej, która zna doskonale swój obowiązek względem Boga i Marii, Kościoła i Ojczyzny — takiej, która szlachetne swe siły, swój zapal umie wyzyskać dla tej dobrej sprawy. Więc Dziecko Marii pielegnuje swe największe wartości moralne, swą godność ludzką, piękno swego serca, stworzonego do mówienia wszystkiego i tego co «słabe, bezbronne, jak dziecko i tego co wielkie i nieśmiertelne, jak Bóg». Dla Boga i Marii nie zapleśniałe, lecz czyste ma serce. Wiara hetmani jej w życiu. Wiara jej światłem przewodnim. Prowadzi ją w najczulszą sprawę Kościoła — tam, gdzie pod lodowatym tchnieniem nędzy moralnej i materialnej gaśnie wszelkie życie: duszy i ciała. Pod jej przewodem idzie Dziecko Marii na peryferie miasta, gdzie ludzie bezdomni; na poddasze, gdzie dusze bez Boga — do nor suterren, gdzie ludzie-szkielety. Dla maluczkich i ubogich Dziecko Marii ma coraz większe zainteresowanie. Słowa Chrystusa: «Żal mi ludu» zapisują się głęboko w jej sercu. Stąd nie mary, lecz czyny miłości rozsiewa. Zaciąga się w szeregi wielkiej krucjaty miłosierdzia. — W umiłowaniu tej sprawy tonie jej życie. Tak, bo Matką jej — Serdeczna Matka, Matka Litości, «u której serce otwarte każdemu, a osobliwie nędzą strapionemu». «Żal mi ludu» — i tego ludu, co jeszcze Boga nie zna, co w sercu nigdy Boga nie miał... Więcej misje? Tak. Misje, to już owoc największego zapalu dla sprawy Chrystusowej, dla sprawy Kościoła, jaki wyrósł w łonie niektórych Stowarzyszeń Dzieci Marii. Przez swój miesięczny datek pieniężny i modlitwę wypraszają błogosławieństwo dla tych, którzy swym potem i własną krwią pragną przyspieszyć powszechny tryumf Chrystusa-Króla na ziemi. — Tchnieniem tych czynów — eucharystia św. i Królowa Apostołów — Niepokalana.

W Dzieciach Marii — mówił dalej Ks. Dyrektor — widzę jeszcze ukochane, o niebiańskiej duszy córki Ojczyzny — tej pięknej i od wieków sławnej naszej ziemi. Dziecko Marii nie zapomina, że jest Polką. Dobrze pa-

mięta o narodowym testamencie naszego wieszczu, że być Polakiem, być Polką, to: «Żyć bosko i szlachetnie». Więc Dziecko Marii kształci swego ducha nauką czystą i zdrową, a pracą jej czystych rąk szlachetnych czynów twórczych — bo życia podstawą, początkiem i końcem jest dobry i nieśmiertelny Bóg — bo Matką jej Królowa Korony Polskiej — Niepokalana. Szczytne posłannictwo, najszczytniejsze — podkreśla Ks. Dyrektor — a odpowiedziały mu Dzieci Marii w tym roku piękną, owocną prasą i szlachetnym życiem, które zdobić je poczyną»...

Po przemówieniu Ks. Dyrektora jedna ze Stowarzyszenia Dzieci Marii Zakładu Helclów wygłosiła referat pt. «Dziecko Marii jasnym jutrem». Referat spotkał się z wielkim uznaniem na sali. Bo trudno było nie podziwiać czy jego bogatej treści, czy referentki, która chyba bardzo wiele zadała sobie trudu — gdyż dwudziestominutowy referat, przeplatany mnogo cytowanym materiałem naszej poezji narodowej, wygłosiła zupełnie na pamięć, nad wyraz płynnie, bez słowa zmiany. Referentka pozostanie dla nas długo żywym przykładem pracy i wysiłku. Nie streszczam referatu, bo umieszczony będzie w całości.

Akademii urozmaicił nam Pan Prof. Ciechanowski orkiestrą mandolinową, a Stefania Trendotówna, Dziecko Marii z Warszawskiej, anielskimi dźwiękami na cytrze. Zespół orkiestry stanowiły Dzieci Marii z Tenczynka i uczennice Pana Prof. Ciechanowskiego. Było nam dobrze jak w niebie. Resztę programu zapęłniły deklamacje: dwie z Krakowa i jedna z Rabki oraz śpiew.

Akademii zakończył Najczcigodniejszy Książd Wizytator serdecznym przemówieniem, w którym gorąco dziękował za przygotowanie i podtrzymanie tej tak ślicznej i miłej uroczystości, jak również zachęcił nas do wytrwania pod sztandarem Marii — w tej prawdziwej szkole miłości, jedności i wiary.

Uroczystość zakończyłyśmy przedstawieniem pt. «Kwiat ziemi polskiej», które odegrały Dzieci Marii z Warszawskiej w sali Stowarzyszenia, dla swych Najmilszych Gości. Chcieliśmy uczcić wszystkich jak najlepiej. Braki i niedomagania postaramy się usunąć na przyszłość.

Tak upłynął nam Dzień Mariański — święto miłości, święto jedności, gdzie Dzieci Lwowa i Krakowa podały sobie dłoń, a Kielce, Tarnów i Rabka, Krzeszowice i Tenczynek dołączyły swe uściski. Jakież to miłe, rodzinne! O, cześć Ci Mario! Bo Tyś nas tu wszystkie sprowadziła, Twa miłość nas tu przyciągnęła —

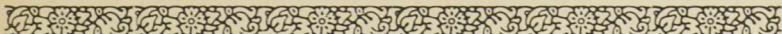
«Bo nas kochasz, a my Ciebie —

O, niech złączym serca w niebie».

Prowadź nas, zaprowadź nas — o Mario Niepokalana

Za miły obowiązek uważamy sobie złożyć na kartach tego drogiego nam piśmka gorące podziękowanie wszystkim Stowarzyszeniom za liczny udział, a Najczcigodniejszemu Ks. Wizytatorowi, Ks. Superiorowi Weissmanowi, Ks. Superiorowi Krausemu, Ks. Dyr. Weissowi, Siostrze Asystentce Domu Centralnego, Przewielebnym Książdom Dyrektorom i Siostrzom Dyrektorom poszczególnych Stowarzyszeń, więc: Ks. Dyr. Zieburze, Ks. Prokuratorowi Jędrzychowskiemu, Ks. Prof. Stawinodze, Ks. Prok. Śmietanie i innym Książdom i Siostrzom Miłosierdzia za uświetnienie Uroczystości Mariańskiej swą obecnością. Najczcigodniejszej Siostrze Asystentce Domu Centralnego szczególnie dziękujemy za dobre serce i czułą opiekę, jaką otoczyła wszystkie Dzieci Marii przyjezdne, a Panu Prof. Ciechanowskiemu, Pani Prof. Hubiszcie za trud, jaki włożyli około przygotowania muzyczno-wokalnej strony akademii. Niech Bóg wynagrodzi!

Zarząd Stowarzyszenia Dzieci Marii, Warszawska 11.



Sprawozdanie z uroczystości przyjęcia nowych członkiń do Stowarzyszenia „Dzieci Marii“

Nadszedł maj. Cała natura przystroila się w najpiękniejsze barwy i stanęła w pełnym blasku swej niezrównanej świeżości, by pod stopy swej Królowej rzucić najcudniejszy kobierzec kwiatów, wonnym swym techniem zalewających przestworza.

Wśród tego przepychu i wesela napelniającego przyrodę, zawitał jeden z najważniejszych dni, prawdziwe święto dla Stowarzyszenia, bo przyjęcie nowych jego członkini.

Był to dzień 16 maja br. — dzień Zesłania Ducha św. — w którym w obecności mnóstwa naszych sympatyków, rodziców, krewnych, oraz w towarzystwie Dzieci Marii, zebrał się liczny hufiec — nowych Dzieci Marii 14, aspirantek Dzieci Marii 78, Aniołków 17, aspirantek Anioła Stróża 57 — u stóp Matki Najświętszej z prośbą o przyjęcie na Jej wierne służki.

Dnia poprzedniego nowowybrane odprawiły spowiedź św. — w sam dzień uroczystości wspólna komunია św. Po mszy św. Najczcigodniejszy Ks. Dyrektor Antoni Rzechuch, po odśpiewaniu «Witaj Gwiazdo morza», wygłosił krótką, a treściwą przemowę. Wyjaśnił obowiązki i cel tego Stowarzyszenia, szczególnie kładł nacisk, aby Dzieci Marii w szczególniejszy sposób pokochały Najśw. M. Pannę, Jej cześć oddawały i wstępowały w Jej cnoty, pokory, miłości, posłuszeństwa, a najwięcej pokochały i strzegły, najpiękniejszą z cnot — cnotę czystości.

Po tej przemowie Najczcigodniejszy Ks. Dyrektor poświęcił medalliki i zaczął przyjmować. Ten rzewny akt do łez pobudził tutejszą ludność.

Po założeniu medali Dzieciom Marii — z pełną radością witał nowe «Dzieci Marii» nasz Najczcig. Ks. Dyr. Antoni Rzechuch gorącymi, a do serca wnikającymi słowami, przedstawiając równocześnie zaszczytne stanowisko jakie zajmuje Dziecko Marii — jej cel wzniosły i zadania.

I prawdziwie wzruszająca była nauka Przeznaczonego Ks. Dyr. — ze łzami w oczach słuchali uczestnicy tak wzniosłych słów, a Dzieci Marii przejęte były wdzięcznością — łzy tłumily szepł modlitwy dziękczynnej, że po długich trzech latach doczekały się tej uroczystej chwili.

A jak dobry jest Bóg, jak dobra kochająca swe dzieci Matka Najśw.

W tym dniu uroczystym wspominaliśmy słowa naszego nieodżałowanego Najczcig. Ks. Dyr. Władysława Matusa, obecnie Ks. Kanonika i Proboszcza parafii św. Elżbiety we Lwowie, który często mówił, że nie od nas zależy, czy Stow. Dzieci Marii będzie w Husiatynie — ale od Matki Najśw.

Tak, Matka Najśw. chce, aby i tu na Kresach Stow. się rozszerzało — dba o to, aby nie zanikło — przesyłając nam Swego wielkiego czciciela na Dyrektora, który z poświęceniem wychowuje młodzież wedle Jej wzoru, nie szczędząc pracy ni trudu.

Wielkie Jego poświęcenie Pan Jezus i Maria Matka Niepokalana sami wynagrodzą.

Widać było, że nowo przyjęte pojmują tę zaszczytną godność jaka je spotyka. Iłż tam było podniosłych uczuć, jaka ścisła łączność i tężyzna ducha między niebem a ziemią.

Wszak taką chwilę przeżywa się tylko raz w życiu — lecz chwila taka pozostawia na zawsze niezatarte piętno po sobie.

Spiewem ku czci Niepokalanej zakończono tę piękną uroczystość. Po uroczystym akcie przyjęcia zebrałyśmy się na probostwie, gdzie czekało nowoprzyjętych śniadanie na wolnym powietrzu, które spożyły w towarzystwie naszego dobrego Ks. Dyrektora.

Po śniadaniu jedna w imieniu wszystkich dziękowała Najczcig. Ks. Dyr. za szczęście, które w tym dniu uroczystym otrzymały — bo w dniu tym przyjęły Pana Jezusa do swego serca i zostały udekorowane medalem Matki Niepokalanej, a małe dzieci, medalem Anioła Stróża.

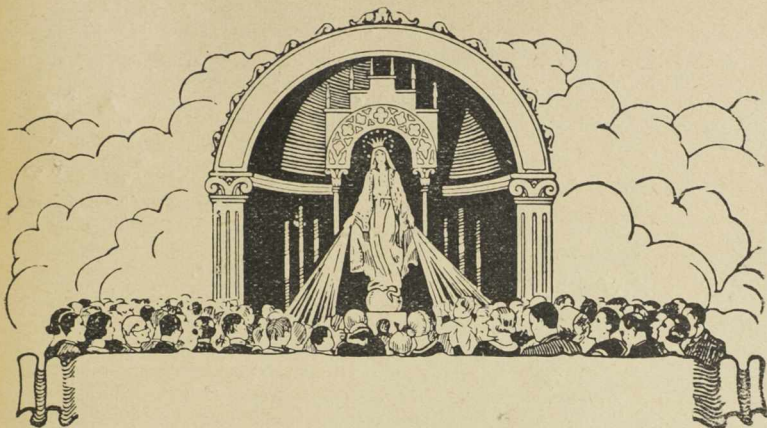
«Chwała i cześć Matce Niepokalanej».

«Dzieci Marii» (Husiatyn nad Zbruczem).

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Redaktor: P. Paweł Pallek, Misjonarz





PODZIĘKOWANIA

Przewielebni Księża Misjonarze!

Najpokorniej zwracam się z uprzejmą prośbą o gorące modlitwy dla domu mego. Znajduję się w bardzo przykrym położeniu. Posyłam ofiarę jeden złoty, skoro będę w stanie mieć więcej wynagrodzę stokrotnie, a tymczasem i ja swoimi modlitwami i codzienną komunią św. starać się będę wywzajemnić się. Proszę o cudowną wodę z Lourdes, którą bardzo rozpowszechniam i starać się będę dać publiczne podziękowanie w «Postańcu Serca Jezusowego» lub w innym. Jeszcze raz pokornie polecam się gorącym modlitwom Przew. Księż. Misjonarzom.

uniżona **Stanisława Muitowa**, zelatorka Straży Honorowej

Wywiązując się z obietnicy składam serdeczne podziękowanie Marii Niepokalanej, Najśw. Sercu Jezusowemu, Bł. Katarzynie, św. Teresie i błog. Andrzejowi Boboli za otrzymane łaski. Ofiarę posyłam pocztą.

Wywiązując się z danej obietnicy Matce Boskiej Nieustającej Pomocy przesyłam 5 zł na mszę św. o uzdrowienie chorych oczu dziecka, z prośbą o przysłanie wody z cudownego źródła w Lourdes wraz nowenną do Matki Niepokalanej.

Z poważaniem **Pelagia Falkowska**

Matce Boskiej Niepokalanej Poczętej na ofiarę za odebraną łaskę. 2 zł.

Monika Falińska, Mokre koło Grudziądzka

Przewielbny Księżu Redaktorze!

Wywiązując się z danej obietnicy ogłoszenia w «Roczniku Mariańskim» łask za przyczyną Marii Niepokal. od Cudownego Medalika otrzymanych, przytaczam co następuje:

Przed dwoma laty przytłukło mi nogę przy pracy. Dostałem zakażenie krwi i musiano mi nogę odjąć. Będąc już w starszym wieku nie myślałem, że operację przetrzymam, udałem się więc z prośbą do Matki Najświętszej i za Jej przyczyną przeżyłem szczęśliwie amputację nogi. Później miałem wielkie trudności w uzyskaniu renty inwalidzkiej, a znajdując się w położeniu bez wyjścia udałem się powtórnie do Matki Najśw. od Cudownego Medalika i św. Antoniego i zostałem wysłuchany. Uzyskałem rentę. Za te i inne łaski otrzymane za przyczyną Matki Niepokalanej od Cudownego Medalika

składałam Matce Najśw., Najśw. Sercu Jezusowemu i św. Antoniemu publiczne podziękowanie, prosząc o dalszą pomoc i opiekę.

Przesyłam czekiem kwotę 7 zł, a to 2 zł na ofiarę, zaś 5 zł na mszę św. przed ołtarzem Matuchny cudownej. Proszę zarazem o przysłanie mi książki pt. «Żywot św. Antoniego», należność prześlę czekiem.

Niegodny sługa Marii **Adamek Jan**

Składałam publiczne podziękowanie Najświętszej Pannie Marii za pomoc przy zdawaniu matury. Córnka moja pilna i obowiązkowa, dużo pracowała i dużo umiała — ale nerwowa, wrażliwa, nieśmiała. Nauczycielstwo nie chciało ją uznać za taką i prześladowano ją jako słabą uczennicę, co ją do reszty onieśmiało. Przeraziła mnie matura. Ofiarowałam ją opiece Matki Najśw. Cały miesiąc przystępowałam do komunii św. — msza św. odprawiona została i prośbą o odwagę — i zostałam wysłuchaną, dziwna odwaga w nią wstąpiła — odpowiadała z gniewem nawet, aby wreszcie przekonać grono nauczycielskie, jakie ona ma wiadomości ze zdumieniem ją słuchano — tą nieśmiałą, słabą uczennicę, która ładnie zdała maturę. Tylko pomoc Matki Najświętszej zdziałała, że opanowała nerwy. Dziękuję Ci Najświętsza Niepokalanie, Poczęta Panno Mario za tę łaskę i za wiele innych otrzymanych, a nie ogłaszanych i pokornie proszę o dalszą opiekę w jej życiu. Składałam drobny datek 5 zł na rozszerzenie „R. M.”

K. C.

Szanowny Ojciec Redaktorze!

Dziękuję serdecznie Matuchnie Niepokalanej za liczne łaski, które za Jej wstawiennictwem otrzymałam oraz proszę o dalszą opiekę. W maju wysłałam blankietem P. K. O. 2 zł na ofiarę — dzisiaj takimiż blankietem w tym samym celu wysłałam 2 zł, a i dalej, o ile Bóg mi pozwoli, posyłać będę od czasu do czasu jakiś datek. Modlitwom Waszym Przewielebni Ojcowie polecam pewną osobę, która z 15 lat nie była do spowiedzi świętej.

Łączę dla Waszej pracy serdeczne wyrazy.

Wilkowa Izabela, emer. kier. szkoły, Myślenice



Wszyscy Czciociele Marii Niepokalanej, Dzieci Marii i Apostołowie Cudownego Medalika będą sobie uważali za zaszczyt spełnić dobry uczynek z miłości dla Marii, Matki naszej ukochanej i dlatego ochotnem sercem pospieszą z ofiarą na cele Roczника Mariańskiego, organu poświęconego Marii Niepokalanej, Pośredniczce wszystkich łask i Orędownicze naszej.

Do obecnego numeru lipcowego dołączamy blankiety na P. K. O. i bardzo prosimy wszystkich Szan. Abonentów o pomoc. Grosza nie mamy! Pomocy potrzebujemy! Wszystkich Pre-numeratorów prosimy raz jeszcze o pre-numeratę, jeśli takowej dotąd nie nadesłali — wszystkich zaś o życzliwe poparcie naszych wysiłków.

